



Prząd w kontakcie

eror

**Co myślisz o tym tu?
Wciśnij ten guzik**

~~~~~*poezja*~~~~~

>klik!!<

*rozbrzmiało*

*spokojnie*

*w/w*

*klikiem*

~~~~~*poezja*~~~~~

(możnaby było,
w razie czego,
spokojnie pokusić się o numerowaną,
wykreślaną listę:

Kliknięcie nastąpiło

[jeśli odczuwasz niesamowitą, nieodpartą potrzebę:

~~0. (niepotrzebne skreślić)-~~

~~1. przekreślenia,~~

~~2. wykreślenia,~~

~~3. wygnania~~

~~3a. czy nawet-~~

~~4. wydziedziczenia~~

niepotrzebnych opcji, zwróć uwagę na poniższe równanie.

$$x=y$$

gdy x = (skupiać się --- **Tu** --- na „chronologii zjawisk”)

natomiast y = (czekać <<z utęsknieniem i śliną cieknącą na --- **Tutejsze**--- podłożu>>

na planowane, pewne, zawsze niezawodne rozczarowanie)]

a) wnet po,

a) a nawet jakiś, bliżej bądź dalej nie określony, czas przed,

b) a i w tym samym, b.1) tożsamym „okresie czasu”,

c) aczkolwiek zupełnie, całkiem, absolutnie niezależnie od

propozycji kliknięcia.)

*Kliknąłem, co teraz?
Widź! Zaczynam!*

13.5.2042

**„Nie jesteśmy materialni,
ale znajdziemy sposób,
by was anihilować”**

to Zdanie-Złożone.

Pojawiło się ono na monitorach wszelkich we wszelkich stanowiskach teleskopowo-radiowych, tak w każdym razie można ująć słowami zaistniałe dnia tego zjawisko pogodowe / fenomenalny-koniec-kłębka-tłumu.

Zjeżył się Jerzy gdy zobaczył, że coś takiego zamigało na jego Komputerze Dozorcy vel Deratyzatora Teleskopu Radiowego w Masło.

- TO TERAZ SIĘ ZACZNIE - wyszeptał głośno.

- Jesteś pewien? - wrzasnął cicho.

- Ćśśś - zachęcił myśli i wyznał prosto w powietrze - żegnaj Antarktydo, mimo całego chłodu byłaś wspaniałą, dorodną małżonką.

Wiedział dobrze że Antarktyda założyła się o samorozpuszczanie, że ludzie się nie dowiedzą.

Niestety jej zakłęcie było do obejścia.

14.5.2042

Wiadomości świata zawrzały wrzeszcząc, że w ciągu trzech godzin stopniał cały łądolód okalający biegun południowy.

Globalne ocieplenie to teraz fakt, ale wygląda (zza Krzaka Jutrem Zwanego) nieco niespodziewanie (niespodziewanie).

Jerzy śmieje się histerycznie, jak zwykle po śniadaniu,
teoretyzowaniu i dekapitacji.

(Nawyk nawykiem, ale trudy Jerzego nieźle znosić będą ułatwienia i ataki)

- Co ja teraz zrobię? - szepcze(!) sobie Jerzy w ucho przy pomocy
sprężystej gumowej rurki, bo

**„Po cóż przez Swą rurę
we Swą muszlę
Najwłaśniejszą
szczekać, wyc?”**

- Ona jest z wody! A woda to ciecz jest, przecie wiecie! Jak ja mam niby...
wypełnić małżeński obowiązek...

30.12.2042

- Mam się załatwić na Cacy?!?! - krzyczy Jerzy w niebo - Na Cacuszko?
Na Mam-tam-do-was-iść?!

Jerzy wyciągnął maszynę do pisania - jedni rzucają monetą by wybrać, Jerzy
to istny oryginał - zapisywał repetytywnym ciągiem wszelkie losowane warianty, w
tym przypadku:

Ide
Nie ide
Ide
Nie ide
Ide
Nie ide
Ide
Nie ide
Ide
Nie ide
Ide
Nie ide
Ide
Nie ide

(...)

aż zasnął, bądź stracił przytomność.

Po przebudzeniu sprawdzał którą opcję wpisał jako ostatnią, i to, proszę Państwa, była opcja zwycięsko wylosowana przy pomocy Maszyny Do Pisania Naszego Ukochanego I Niezastąpionego Bohatera–Jerzego.

Jerzy pisał i pisał, aż w końcu padł zamroczony, omdlały z wymęczenia swych biednych paluszków.

31.12.2042

Nie ide

– te dwa słowa zobaczył Jerzy szukając słów właśnie, ale zapisanych jako ostatnie przed omdleniem.

– A niech to nieprzerwaniusna kołomyjucha umyje ucha – zaklął i leniwie stwierdził – Nie chce mi się już ostatnich szukać. Te dwa wezmę. Hę? „Nie” i „ide”?

– Jerzy przypomniał sobie jak Mistrz Unio przekonywał go,

Że „nie” to bujda!

Nie!

„Nie”?

Tak.

Nie to „nie”

„Nie” istnieje?

„Nie” nie istnieje.

~~Nie, nie, nie!~~ „Nie” istnieje!...

~~Nie.~~

Zaprzeczam, ~~nie?~~

Potwierdzam – tak.

„Nie” nie ma.

Nie „nie”

Nie!

„Nie” nie istnieje...

O, tylko ~~nie „nie”~~...

...nie...

~~~~~ /poezja ~~~~~

Także Jerzy odmówił, powiedział nie nie.

– Idę – powiedział Jerzy gdy tylko uwolnił ślepiec od swych zapisków, po czym zamknął je ponownie i skupił się na tym by się nie skupiać i odwrotnie.

To była stara recepta od lekarza.

Sądził on, że wie do czego Jerzy zmierza i przyda mu się ta instrukcja.

Tym samym wszedł do świata w którym czas staje się: niepraktyczną, niepotrzebną i generalnie-na-odległość-czuć-że-zmyśloną współrzędną, (anty)wartością i generalnie-uosobieniem-zbędnych-kłopotów-i-wysiłków.

– Witaj – szepnął Jerzy i natychmiast zdał sobie sprawę, że to powitanie zabrzmiało mu dziwnie mnogo

Witaj

– Tym razem jest was dwóch? – wystękał Jerzy

Nieźle

Brawo

– Możecie wyjaśnić? – Jerzy osunął się w kierunku, który --- *tutaj* --- najbardziej kojarzył mu się z dołem i poleciał hen dalekopopadając w ukazywaną mu przez Los (Los to jest dopiero klawy gość, on Każdego zna chyba, podejrzewam, że Farta też, a Nikogo to na pewno, bez Dwóch-zdań, za to Zdanie-zdecydowanie-złożone zdecydowanie) wizję.

Jerzy stał na polu bitwy. Jego czaszka zmieniała kształty jak opętana bańka mydlana, a dłonie świeciły mdło i jakoś-takoś-niewyraźnie. Wyrwał nimi:

~~~~~  
Tyle ludzkich tłów i

mногоść głosów

poskromit swym darem

niecodziennym

jakby

vis a vis

z albinosem

a homarem

...

~~~~~  
- Dlaczego pokazuję Ci przeszłość? – usłyszał głos dobiegający z znikąd
- Nie żyję raczej. A więc to prawda... – złośliwie uśmiechnął się Jerzy
- Co to znaczy żyć? – zapytał wiatr
- Wciąż nie wiesz?! Ha ha- zaśmiał się Jerzy, bo właśnie przypomniało mu się jak to dzień przed bitwą, którą dzięki wizji doświadczał, po miliardach prób udało mu się w końcu puścić oczko do siebie samego w sposób jednoznacznie zalotny, nie używając przy tym:

1. żadnej lustrzanej powierzchni,
2. ni urządzenia wyposażonego w jakąś formę obiektywności, światłoczułej taśmy, lub obiektywizmu,
3. ni malarzy,
4. ni wypożyczonej gałki ocznej na szypułce w kultowym, ślimaczym stylu,
5. ni klitki monitoringowego ciecra-kmiecia-bigbradera.
6. ni OOBE,
7. ni FBI,
8. ni THC,

9a. ni π ,/ 9b. ni ∞ ,/ 9c. ni $1 \$ = \pi < > (\infty \%, (1 \$ / \#) - 1 (0 + 0 (420^{666}) ,$

10. ni

11. ni powoływania się na Jedenaście Kazań Przy Panie Absurdzie.

- Żeby żyć nie trzeba wcale oddychać - zdradził bryzie Jerzy,
gotowy na CDWN - Ciąg Dalszy Wizji (w tym wypadku potrzebujemy, wybieramy
domniemane „co”, bądź „który”) Nastąpi.

12.05.2042

Jerzy powiedział - Chcieli obcych to będą ich mieli - i żartobliwie wyśpiewał
zaklęcie wkładając w nie intencję ludzkości nawiązującej pierwszy kontakt.

Z kosmitami kontakt zaintonował (Jerzy):

~~~~~poezja~~~~~

### Wtapiając się

w drobniotką tkaninę,  
pokracznie strunami-niepospolitymi-  
-(bo aż)super zwaną  
(tu dodaj wypada źle/nie/a/un-rozumianą)

Ah!

i:

Oh!

*boli mnie kolano*

PRAGNIJ:

ze śmietaną

zaś Obcy

to Nas

nie NASA

z za pięknego jak też dorodnego okazu kosodrzewiny odmiany Tommorow

Oh! i: Ah!, a Eh! i nawet

toż to Sutra-Bukszpan

to Nas

z za Sutry

- drogiego mi tak -

to Nas

Nas

zastaną

...

~~~~~poezja~~~~~


– A więc to ja zawezwałem kosmitów–banitów... – myślał Jerzy po czym
jakoś się pogubił w czasie swym.

A potem dla Jerzego nastąpiła ciemność wypełniona strachem.

Po pewnym czasie –
– czas zniknął –
gdyż nie było jak,
czym,
gdzie,
po co,
a kiedy – to już w ogóle –
go mierzyć.

Samwęczstrach.

Bez–słów.

Zaciemnością.

Pustków.

Nicolęk.

Po połowie mniej–więcej tego–owego.

*Widzisz? Jakby coś przestało pasować to...
Wcisnę ten guzik. Dzięki Tato.*

CDWN...